Nr. 103. Kraków, sobota 14 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 13 lipca.

Gdzie koncentracya?

W maju b. r. propagowało „Słowo Polskie“ gorąco myśl koncentracyi wszystkich stronnic opozycyjnych w Galicyi. W artykule wstępnym Nr. 229 „Słowa Polskiego“ z 17 maja b. r. dyktował p. Romanowicz „warunki koncentracyi“, oświadczając, że pierwszym „niezbędnym“ warunkiem tejże „jest zerwanie sejmowego klubu demokratycznego z centralnym komitetem przedwyborczym. Komitet ten jest nietylko niepotrzebny — jest on wręcz szkodliwy. A szkodliwy już nietylko ze stanowiska stronnictwa, które jako mniejszość sejmowa przez swoich delegatów w komitecie jest reprezentowane, — ale i ze stanowiska kraju... Gdyby demokracya, ale skonsolidowana, przeprowadziła zupełnie niezależnie od komitetu centralnego akcyę wyborczą w całym kraju, mogłaby zdobyć siłę, jakiej dotąd nigdy w Sejmie nie miała... Kto z komitetem centralnym i w nim — ten niech się z góry zapisze do konserwy... *Aut* — *aut* (Albo — albo)“...

Wczoraj odbyło się we Lwowie posiedzenie komisyi centralnego komitetu wyborczego pod przewodnictwem Stanisława hr. Stadnickiego w sprawie reformy regulaminu tegoż komitetu. W tem posiedzeniu wzięli udział pp. Romanowicz i Rotter i zabierali głos w dyskusyi. A zatem p. Romanowicz na to dyktował warunki koncentracyi, aby je zdradzać! Czy zamiast ze stronnictwami ludowemi nie chce on przypadkiem koncentrować się ze stańczykami? Czy, mówiąc jego własnemi słowy, „z góry zapisał się do konserwy“? Niech sobie p. Romanowicz przeczyta, co sam pisał 17 maja b. r., i niech sobie powie: „*Aut* — *aut!*“

Autonomiczne mosty.

Pierwsza większa powódź zaczęła już spłukiwać mosty na kolejach lokalnych przez kraj budowanych. Co będzie przy dalszych burzach i wylewach, które w Galicyi są już niestety na porządku dziennym, tego nawet przewidzieć nie można. Ale warto przypomnieć Wydziałowi krajowemu jego system budowania, polegający na wyznaczaniu sumy ryczałtowej na każdy np. most, w przeciwieństwie do metody rozpisywania licytacyi i wyznaczania cen za jednostki szczegółów budowy. Przy metodzie Wydziału krajowego, może przedsiębiorca wprost zyskiwać przez to, że np. mniej metrów kubicznych kamienia zużyje, podczas kiedy przy systemie licytacyi i cen za jednostki, zależy mu na tem, aby tych metrów kubicznych było więcej. Skoro kraj wydaje i wydawać musi coraz to większe sumy na budowę kolei lokalnych, musi publiczność, opłacająca podatki, baczniej przestrzegać, aby roboty oddawano nie protegowanym, czy znajomym jegomościom, lecz tym, co w drodze ofert publicznych najkorzystniejsze przedstawią warunki budowy.

Ostatnie wylewy i szkody przez nie zrządzone, powinny wielu oczy otworzyć na skutki gospodarki i administracyi Wydziału krajowego, którą się zresztą nie raz jeszcze zajmować będziemy musieli.

Nowe podrożenie węgla.

Od czasu olbrzymiego strejku 70 tysięcy górników, który poruszył całą opinię publiczną i kazał zwrócić baczniejszą uwagę na drapieżną gospo-

Jezuici dziś a dawniej.

3)

Oto pewna postępowość, duch modernistyczny, cechujący zewnętrzną stronę działalności jezuickiej. Rys ten niejednokrotnie będziemy mieli możność skonstatować w historyi.

Zakon jezuicki zatwierdzony został przez papieża w r. 1540 i w krótkim czasie doszedł do świetnego stopnia rozwoju. Dla katolicyzmu położył w wieku XVI. mniej więcej następujące zasługi: Wywalczył kraje austryackie i południowo niemieckie, gdzie protestantyzm szerokie już poczynił zdobycze, utrwalił katolicyzm w Polsce, we Francyi, nie mówiąc o Hiszpanii i Włoszech. Zdobycze te poczynił jezuityzm nietyle za pomocą dysput, kazań i misyi, ile drogą organizacyi wychowania młodzieży.

Wychowanie młodzieży w duchu rdzennie katolickim, właściwie jezuickim, stanowi główny zakres działania jezuitów w stosunku do społeczeństwa, w którem się oni obracają. Chwila ku temu, w wieku XVI. przez jezuitów obrana, była nadzwyczaj podatna i świetna. Wychowanie przechodziło wówczas zasadnicze przeobrażenia. Dawne szkoły w wiekach średnich i przy przejściu do nowożytnych czasów były czysto duchowne. Znakomita większość humanistów, wszyscy działacze reformacyi byli duchownymi. Obóz reformatorski świadomych sprawy reprezentantów posiadał tylko w duchownych — tylko duchowni protestanccy, lub kalwińscy mogli naprawdę walczyć w imię swej wiary.

Wprawdzie Kalwin w Genewie zorganizował społeczeństwo całe w imię swych religijnych haseł, ale dało się to uczynić z największymi trudnościami i gmina kalwińsko-genewska nosiła cała charakter teokratyczny.

Jezuici wybrali drogę pośrednią. Nie myśleli ogółu młodzieży świeckiej przerabiać na duchownych, ale podjęli próbę organizowania szkół przeznaczonych dla młodzieży świeckiej i nie mającej zamiaru wstępować na karyerę duchowną. W ten sposób powstały kolegia jezuickie, t. j. szkoły jezuickie. Program tych szkół posiada odtąd zawsze dwie niezmienne zasady. Wiedzę daje napozór taką, jaka odpowiada najnowszym postępom myśli ludzkiej na każdem polu; — obejście się z młodzieżą jest zawsze lepsze, łagodniejsze, niż w innych szkołach. Gdy wówczas w wieku XVI. innych szkół nie było wcale dla młodzieży świeckiej, nic dziwnego, że jezuickie wydawały się rajem. A więc przedewszystkiem punkt pierwszy. Szkoły jezuickie dają zawsze wiedzę, pozornie

darkę baronów węglowych, ceny węgla ciągle idą w górę. Jest to rodzaj zemsty milionowych wyzyskiwaczy na ludności, która strejkującym swe sympatye i pomoc ofiarowała. W ten sposób chcą oni zapewne wynagrodzić sobie te straty rzekome, jakie w czasie strejku, wywołanego swoją brutalnością i zdzierstwem, ponieśli. Z każdym miesiącem węgiel stale drożeje. Właściciele kopalń statecznie dążą do tego, aby cetnar węgla w zimie kosztował np. w Wiedniu 2 złr., bo tak chcą oni! I trzeba przyznać, że konsekwentnie i sprytnie dążą do tego. Dnia 1 maja podwyższyli cenę węgla na 1 cetnarze metr. o 4 ct., dnia 1-go lipca znowu o 6 ct. Obecnie np. w Wiedniu cetnar węgla kosztuje już 1 złr. 84 ct., a w drobnej sprzedaży 1 złr. 86 ct. Cenę tę potrafiono wyśrubować w lecie, cóż dopiero dziać się będzie w jesieni lub zimie, gdzie zapotrzebowanie węgla jest nietylko daleko większe, ale wprost obejść się bezeń nie można. Do czego to doprowadzi? Ludność uboga, która takie zmiany cen najdotkliwiej odczuwa, będzie musiała albo dać się zamrozić, tak jak już dziś zmniejsza swoje pożywienie wskutek podrożenia produktów spożywczych i nowych podatków konsumcyjnych, albo też straci cierpliwość i powtórzą się sceny, jakie się rozgrywały w czasie drożyzny węgla w Warszawie, Krakowie, Wiedniu. Tej gospodarce najspokojniej przypatruje się rząd w myśl zapewne tej zasady, że wolność handlu nie pozwala mięszać się państwu w stosunki prywatnych przedsiębiorstw, choćby one lud cały chciały wygłodzić i ogołocić z wszelkich środków do życia. Co lepiej? Baronowie węglowi zażywają pełni zaszczytów i należą do elity „towarzystwa“. Piastują godności nawet poselskie do sejmu i parlamentu, są zastępcami tego samego ludu, który wyzyskują, są członkami komisyj socyalno-politycznych i innych, które mają na celu ograniczenie prywatnego wyzysku, lub uchwalenie reform szerszej, społecznej natury. To zakrawa na parodyę! a jednak jest prawdą.

Bezradność i brak parlamentarnego życia w Austryi i tu daje się dotkliwie odczuwać; niema bowiem ciała, w któremby można napiętnować drożenie węgla, jako publiczne zdzierstwo i wymódz na rządzie, aby baczniejszem okiem śledził gospodarkę tych kilku magnatów, którzy nie liczą się z pierwszymi warunkami życia całych mas ludowych.

Towarzystwo „Szkoły ludowej.“

Jutro zbiorą się w Krakowie delegaci Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na doroczne zgromadzenie. Wśród mów powitalnych, wśród objawów prawdziwego i konwenansowego zapału dla oświaty „młodszej braci“, obowiązkiem naszym trzeźwe rozejrzenie się w datach i cyfrach rozwoju Towarzystwa.

Sprawozdanie za rok 1899/900 jest niestety bardzo niedokładnem, albowiem na 73 kół miejscowych przeszło trzydzieści nie podało nawet liczby członków, a 19 **żadnych** sprawozdań nie przysłało! Nie świadczy to o dobrej organizacyi, ani o poczuciu łączności z celami całego Towarzystwa. Lepiej trochę było z **pieniądzmi**, które Koła mają nadsyłać Zarządowi głównemu. W r. 1898 przysłano 2600 złr., a w r. 1899 już 4535 złr. Ale i to jest bardzo mało na 23 z górą tysiące złr., stanowiące dochody Kół miejscowych.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ ma na celu „zmniejszenie analfabetów w kraju,“ lub (?) „rozwój oświaty pozaszkolnej.“ Do tego celu zdąża kilkoma drogami: 1) Przez budowanie szkół własnych, 2) Utrzymywanie czytelń i bibliotek, 3) Szkoły dla dorosłych analfabetów, 4) Przez wykłady popularne.

Z tych czterech dróg mogłoby Towarzystwo z największym pożytkiem zająć się dwiema, tj. czytelniami i bibliotekami, oraz uczeniem analfabetów dorosłych. Budowanie bowiem własnych szkół jest zupełnie do środków Towarzystwa niestosunkowym ciężarem, a nadto kroplą w morzu galicyjskiej ciemnoty. Na zbudowanie np. 9-ciu własnych szkół wydano przeszło 100.000 złr.! A tymczasem Galicya, Ślązk i Bukowina potrzebują najmniej 3 tysiące szkół ludowych więcej, niż dzisiaj.

To ujmowanie ciężaru rządowi i krajowi w budowaniu szkół i opłacaniu nauczycieli, jest czemś bardzo nieroztropnem, bo zamiast topić pieniądze na takie wydatki i bawić się w dobrodziejów jakiej wioski, lepiejby było poruszyć opinię publiczną i zmusić posłów polskich do rozumnej polityki narodowej wobec rządu. Wtedy nie grosze ze składek lub z rautów, ale krocie i miliony z **podatków**, przez nas opłacanych, szłyby na szkoły i nauczycieli.

Wykłady zaś popularne zostały już na szczęście ujęte w rozumny system przez **Uniwersytet ludowy** i gdyby Koła miejscowe „Szkoły ludowej“ zechciały przystąpić do tej akcyi i poprostu dawały tylko ubikacye na wykłady, oraz przyczyniały się małą kwotą pieniężną na opłacanie prele-

---

odpowiadającą najnowszym postępom myśli ludzkiej. Wiedzę tę stanowił naówczas humanizm, t. j. wszechstronne studyum starożytnego świata Greków i Rzymian. Naturalnie dla humanistów posiadało sens uczenie się greckiego i łacińskiego po to, żeby przez studyowanie odnośnych autorów, przyswająć sobie skarby myśli helleńskiej i rzymskiej.

Jezuici od tego ostatniego byli bardzo dalecy, ale za to program ich szkół wykazuje jednak szerokie uwzględnienie autorów starożytnych. Ale niestety tych autorów starożytnych studyuje się w tak ohydnie poobcinanych i poprzekręcanych wydaniach, że biedna gwiazda starożytna prędzej jest w nich podobna do ojca kościoła, lub uczonego ojca jezuity. To jedno. Drugie stanowi system nauczania. System ten polega na tem, że uczeń studyując autorów starożytnych, studyuje nie tyle treść, ile formę. Uczy się więc przedewszystkiem mechanicznie wyrazów, uczy się nieprzejrzanego zastępu formuł gramatycznych, stanowiących ową przesławną gramatykę Alwara, uczy się na pamięć szeregu sentencyj i dykteryjek. Cały zakres nauki skierowany jest tak, by uczeń przyswoił sobie język łaciński, by nim mógł władać, jak ojczystym.

W ten sposób humanizm istniał dalej w szkołach jezuickich, ale tylko z formalnej strony. Był to ten szyld, wywieszany przez jezuitów na froncie ich zakładów naukowych, przeznaczony do wabienia publiczności.

Dwadzieścia już lat minęło od chwili zatwierdzenia zakonu. Zakon rozgałęziony już był szeroko w Hiszpanii, we Włoszech, w Niemczech. Nie było go jeszcze w Polsce. Inicyatywie biskupa warmińskiego Hosyusza przypisać należy sprowadzenie jezuitów do Polski. Pozornie, z punktu widzenia interesów katolickich, byli oni w Polsce bardzo potrzebni. Były to czasy, kiedy w Polsce z całą gwałtownością szerzył się ruch reformacyjny najrozmaitszych odcieni: mieliśmy protestantów (przeważnie w warstwie mieszczańskiej), dalej wśród szlachty braci czeskich (pozostałość po Husytach), Kalwinów, bardzo licznych aryan itd., itd. Był to jednak ruch silny tylko pozornie. Znana to rzecz, że umysł i charakter polski nie miał i niema nawet dotychczas silniejszego zacięcia filozoficznego. Stąd płynie, że nie mógł się w naszych przodkach z XVI w. obudzić właściwy fanatyzm religijny, zacięta walka o to, czy Bóg istnieje w trzech osobach, czy w jednej, czy komunię należy przyjmować pod dwiema postaciami, czy inaczej; czy sakrament komunii ma oznaczać tylko symboliczne połączenie z Chrystusem Panem, czy istotne spożywanie Ciała i Krwi Jego.

Nasz polski ruch reformacyjny z XVI w. miał podkład nie religijny, a inny, mianowicie społeczny i polityczny. Jest to fakt, uznany przez wyniki najnowszych badań, niezmiernie ważny dla ocenienia roli jezuitów w Polsce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gentów, to mielibyśmy wkrótce w kraju dziesiątki tysięcy słuchaczów, kształcących się racyonalnie na systematycznie prowadzonych odczytach Uniwersytetu. Zachodzi niestety obawa, że wiele bardzo Kół miejscowych nie rozumie znaczenia i zadania Uniwersytetu ludowego i duch prowincyonalizmu utrudni rozwój obu instytucyi. Ale właśnie na to są walne zgromadzenia, ażeby wypędzić specyalności „galicyjskie“ z głów członków Kół miejscowych i wyprowadzić obie te instytucye na szerszą arenę.

Bezpłatne czytelnie i wypożyczalnie rozwijały się dotąd jeszcze nader słabo tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Prawie cały ruch tutaj koncentrował się w Krakowie i Lwowie. Reszta, a znaczy to Galicya, Bukowina i Śląsk była pod tym względem bardzo upośledzoną. Dość spojrzeć na cyfry sprawozdania.

Na 92.975 wydanych wogóle tomów, wypożyczono w Krakowie i Lwowie 60.574. A zatem $^2/_3$ książek przeczytano w tych dwóch miastach i najbliższej okolicy. Jeszcze gorzej przedstawia się ilość czytelników. Na 40.560 czytelników dostarczył Kraków i Lwów 33.758, a wszystkie trzy prowincye tylko 6.802. Jeżeli się zważy, że w Krakowie i Lwowie nie brak tak bardzo książek i oświaty, jak na prowincyi, to musimy nazwać działalność Kół miejscowych prowincyonalnych więcej niż skromną i wprost niedbałą.

Tak samo się ma sprawa z czytelniami. Gazety, jakie się tam regularnie znajdują, należą do tych, które albo bardzo mało materyału pouczającego zawierają, albo są wprost szkodliwe, jako „gadzinowe.“ Najczęściej przychodzą wprawdzie: „Polak“ (miesięcznik), „Przodownica“ (dwutygodnik), następnie jednakowoż pojawiają się ogłupiające szmatki, jak „Nowy Dzwonek“, „Gwiazdka cieszyńska“, „Niedziela“, lub wprost jezuickie reptilia: „Krzyż“, „Echo przemyskie“, „Głos narodu“, „Jedność“ itd. Jedna tylko Morawska Ostrawa ma czytelnię, zaopatrzoną naprawdę w czasopisma

Przyznajemy się, że rozumny Polak powinienby poważniej zastanowić się nad tem, czy warto zapalać się do działalności towarzystwa na to, aby jego pupile mieli czytać najbrudniejsze i najbardziej ordynarnie pisane gazetki, wydawane tylko po to, ażeby tumanić ruch ludowy i przeszkadzać nowoczesnej oświacie. Jest to typowa połowiczność naszej burżuazyi, że znosi w swojej instytucyi coś podobnego.

Nader pożyteczną instytucyą są szkoły dla dorosłych analfabetów. W 12 szkołach a 17 oddziałach urządzono tę naukę, do której wprawdzie niema jeszcze podręczników, ale ci, którzy się tem zajmują, dają pewną gwarancyę, że nauka będzie skuteczną.

Gdyby owe 100.000 złr. wydane na budowanie szkół, zużytkowano na naukę dorosłych analfabetów, osiągniętoby całkiem inne rezultaty, niż owe 9 szkół, tam gdzie ich braknie 3 tysiące. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

= W pięciu nowoutworzonych okręgach wyborczych z kuryi miast, w których **wybory do Sejmu** rozpisano na dzień 4 września br., nie ujawnił się jeszcze ruch wyborczy, ale zjawiają się już, że tak powiemy, jaskółki przedwyborcze. W okręgu Podgórze-Wieliczka już wysuwają kandydaturę dra Garbaczyńskiego, burmistrza miasta Podgórza, który jest kreaturą starosty Starzeńskiego i pod względem politycznym zaznaczył się odmawianiem robotnikom sali ratuszowej na zgromadzenia.

W dniu 4 września odbędą się również „wybory“ do Sejmu z większej własności krakowskiej po Stanisławie hr. Tarnowskim, który otrzymał prawo zasiadania w Sejmie z tego tytułu, że jest prezesem akademii umiejętności i dlatego nie potrzebuje już „mandatu“ od obszarników krakowskich. W jego miejsce kandydują obaj profesorowie ekonomii na uniwersytecie krakowskim: Milewski i Leo, obaj „teoretycy“ stronnictwa stańczykowskiego, oraz radca dworu Wł. Struszkiewicz.

= Krąży pogłoska, że dr. Koerber zamierza przerobić swój **projekt ustawy językowej** i przystosować go do żądań czeskich. Podobno w tym celu udał się on do cesarza, bawiącego obecnie w Ischl. Łączą z tą sprawą również powołanie dra Jansy, prezydenta praskiego wyższego sądu krajowego, do Wiednia. Zarazem donosi staro-czeska „Politik“, że rząd zamierza przeprowadzić **reformę regulaminu Izby poselskiej**; szczegóły tej reformy podaliśmy wczoraj w telegramie. Czy ta akcya zdoła doprowadzić do normalnych stosunków w parlamencie, to jest jeszcze bardzo wątpliwem. W każdym razie przeciwko „karaniu“ posłów za obstrukcyę odbieraniem im pensyi, jak wogóle przeciwko wszelkiemu kneblowaniu swobody słowa w parlamencie — należy stanowczo zaprotestować.

= **Włochy i Francya**. Świeżo ukończone fortyfikacye włoskie budzą zaniepokojenie w prasie francuskiej. Fortyfikacye skupione są częścią na wybrzeżu Sycylii, na samem zaś półwyspie — wzdłuż cieśniny, dzielącej Sycylię od Włoch. Nie bronią one zatem dostępu do ziemi włoskiej, natomiast mogą mieć ogromne znaczenie w razie wojny pomiędzy Francyą z jednej strony, a Anglią i Włochami z drugiej, gdyby się ta wojna toczyć miała w sąsiedztwie Tunisu, zwłaszcza, że w pobliżu Sycylii leży angielska Malta. Więc sprzymierzeńcy mieliby od północy znakomity punkt oparcia.

= **Przymus szkolny w Holandyi**. W tych dniach uchwalonym został w parlamencie holenderskim, jak donoszą z Amsterdamu, przymus szkolny dla Holandyi.

= **Ameryka a Kuba**. W Stanach Zjednoczonych krążą pogłoski, iż rząd zamierza wysłać część wojsk z Kuby do Chin i równocześnie ogłosić manifest, gdzie podane będą warunki, pod którymi rząd zgodzi się na nadanie samorządu tej wyspie. Byłoby to takie same kokietowanie z musu „buntowniczych“ Kubańczyków, jak i Tagalów filipińskich.

= **Straty Amerykanów na Filipinach** wynoszą podług „Army and Navy Journal'u“ od dnia okupacyi do 24 maja b. r. w zabitych na placu boju i zmarłych wskutek ran 48 oficerów i 608 żołnierzy; od chorób zaś zginęło 1.138 żołnierzy i tylko 22 oficerów (oficerowie mają naturalnie większe wygody). Ogółem armia amerykańska na Filipinach wynosiła w końcu kwietnia 2 326 oficerów i 67.272 szeregowców. Krwawy bilans.

Brudna sprawa.

Pod sąd uczciwych ludzi oddajemy niniejszem sprawę, która rzuca światło na moralność redaktora „Gł. Narodu“ Ehrenberga i jego doradcy prawnego, adwokata Ławrowskiego.

Uboga nauczycielka, p. Julia Lauvernay, zebrała sobie z oszczędności kwotę 1000 złr., którą chciała gdzieś korzystnie ulokować. Poradziła się w tym celu w roku 1897 adwokata Ławrowskiego, który polecił jej przedsiębiorstwo „Głosu Narodu“, jako miejsce, gdzie możnaby bezpiecznie i korzystnie lokować kapitały. Adwokat Ławrowski oświadczył z gotowością, że podejmie się pośrednictwa w tej sprawie. Biedna kobieta, nieznająca się na sztuczkach adwokackich, zgodziła się na jego propozycyę i dała mu jeszcze za „fatygę“ staropolski dukat, wartości 25 złr.

Owa rzekoma „lokacya“ kapitału polegała na tem, że adwokat Ławrowski i Ehrenberg podzielili się po połowie „zdobyczą“, a biednej kobiecie wystawili weksel, którym zobowiązali się spłacić dług najdalej dnia 1 października 1898.

Pani Lauvernay oddała ten weksel w przechowanie p. Leszkowej. Wkrótce potem umarła, uczyniwszy spadkobierczynią całego swego majątku niejaką p. Sławińską. Pani Leszkowa, dowiedziawszy się o śmierci swej przyjaciółki, udała się do Ławrowskiego i wręczyła weksel z tem poleceniem, aby go oddał spadkobierczyni, p. Sławińskiej.

Tymczasem Ławrowski, dorwawszy się weksla, nie myślał wcale o oddaniu weksla spadkobierczyni, lecz zatrzymał go u siebie, a żadne zabiegi i wezwania, aby weksel oddał, nie odniosły skutku. Tak samo nie odniosły skutku wezwania, aby oddał dłużnych 1000 złr. Musiano dopiero

wytoczyć proces tak Ławrowskiemu jak i Ehrenbergowi. Obaj ci „dżentelmeni“ starali się wówczas przewlec sprawę za każdą cenę i używali do tego sztuczek, znanych w świecie pokątnych pisarzy i pieniaczy.

Sprawa musiała przejść wszystkie instancye, gdyż od każdego wyroku wnosili obaj panowie uporczywie rekursy. Procesu zaś wekslowego nie można było wnosić, bo weksel był w posiadaniu dłużników.

Po długich procesach musieli wreszcie zapłacić dłużną kwotę.

Oto jest faktyczny stan sprawy, która posiada **znamiona sprzeniewierzenia.**

Sprawą tą zajęła się też izba adwokacka. Prokurator izby, adwokat dr. Federowicz żądał, aby Ławrowskiemu zamknięto kancelaryę. Izba dyscyplinarna zdecydowała się jednak na mniejszą karę i nałożyła nań grzywnę **w wysokości 300 koron.** Ławrowski nie wniósł od tej kary żadnego rekursu, z obawy, aby sąd wyższy nie polecił wytoczenia mu karnego śledztwa, jak się to stało z adwokatem Schwarcem...

Pan Ławrowski jest serdecznym przyjacielem i wspólnikiem Ehrenberga, jest powszechnie znanym „chrześcijańsko-socyalnym“ i — donżuanem. Kara, która go spotkała, jest niezwykle łagodną w stosunku do czynu, który popełnił. Natomiast jego wspólnik p. Ehrenberg kręci się po świecie i w swoim „Głosie Narodu“ prawi czytelnikom o moralności...

Schwarc i Ławrowski już ukarani; — teraz kolej na Dobiję i Lewartowskiego. Długo nie dadzą na siebie czekać ci „dżentelmeni“, przywódcy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Krakowie.

Wybory do powiatowej Kasy chorych w Cieszynie.

Starostwo cieszyńskie znowu pokazało, że nie umie utrzymać się w ramach bezstronności i niezawisłości wobec przedsiębiorców.

Walne zgromadzenie członków powiatowej Kasy chorych w Cieszynie, na którem dokonano wyboru delegatów, odbyło się przed trzema tygodniami. Ogłoszono je jednak tak późno i w taki pierwotny sposób, mianowicie przez przybicie jednego plakatu na drzwiach kancelaryi Kasy w ciemnym kurytarzu; w gazetach zaś wcale nie ogłoszono, że na cztery blisko tysiące członków zaledwo kilkudziesięciu zjawiło się na zgromadzeniu. Pomimo to wybory delegatów wypadły nadspodziewanie pomyślnie dla naszej partyi.

Znowu jednak większą część delegatów uwiadomiono o mającem się odbyć dnia 8 lipca zgromadzeniu delegatów, celem wybrania zarządu, rady nadzorczej i sądu polubownego, dopiero dnia 3 lipca, zamiast, jak to wyraźnie przepisuje ustęp pierwszy § 29 statutów, przynajmniej na 8 dni wcześniej. Ale i tu nowa sztuczka nie byłaby się przydała na wiele, gdyby nie podły, bezczelny podstęp. Towarzysze nasi w Cieszynie ułożyli listę kandydatów do zarządu i rozwinęli energiczną agitacyę. Dotychczasowy zarząd czując, że zbliża się sądny dzień dla niego, postanowił chwycić się jeszcze ostatnich środków. Przedewszystkiem więc nie dopuszczono na salę tow. Tadeusza Regera, który zgłosił się jako korespondent „Naprzodu“ i redaktor „Równości“. Ciekawem jest, że odmowę swą motywowali tem, że „pan komisarz nie pozwolił!“ Przekonaliśmy się, że panowie ci mieli dość powodów do obawiania się publicznej kontroli.

W pierwszem głosowaniu lista naszych kandydatów uzyskała 45 głosów, lista przeciwna zaś tylko 10 głosów. Pokazało się jednakowoż, że delegatów z grona robotników jest tylko 52 obecnych, że zatem oddano o trzy głosy za wiele. Stało się to możliwem dlatego, ponieważ legitymacye odbierano zaraz przy wejściu a nie przy głosowaniu, i że przy głosowaniu odbierano kartki głosowania od każdego, kto je podawał, nie kontrolując, czy on ma prawo głosowania i czy nie głosuje po raz drugi. Nadzorujący komisarz nie przeszkodził tej niewłaściwości, jak również nie przeszkodził temu, aby w czasie głosowania delegatów robotników nie byli obecni na sali delegaci majstrów. Jakkolwiek większość socyalistyczna wynosiła 35 głosów i owe fałszywe trzy głosy, gdyby one nawet były oddane na korzyść socyalistycznych kandydatów, nie zmieniały w niczem wyniku głosowania, komisarz starostwa dr. Vebr unieważnił teraz prędko ten wybór i zarządził ponowny. Teraz więc podmajstrowie murarscy, zostawszy bez żadnej kontroli panami placu, zaczęli w oczach komisarza straszyć robotników i zmuszać ich, aby „słuchali tych, u kogo robią i czyj chleb jedzą“. Zwłaszcza podmajstrowie murarscy Tomiczek, Moczko i Szwarz postępowali szczególnie brutalnie, wyrywając wprost z ręki robotnikom kartki głosowania i wpisując na nie swoich kandydatów. Wskutek takiego teroryzmu wynik głosowania zmienił się znacznie. Lista podmajstrzych murarskich uzyskała 27 głosów, a zaś nasza lista tylko 25 głosów. Ponieważ jednak należało wybrać 6 członków zarządu, a oni mieli tylko 5 kandydatów więc został wybrany także jeden z naszych towarzyszów. Oprócz tego, w imiennem głosowaniu, zostało wybranych po dwóch towarzyszów do rady nadzorczej i do sądu polubownego.

Pomimo takiego na zewnątrz niepomyślnego jeszcze wyniku wyborów jest nadzieja, że po zatwierdzeniu nowych statutów, kiedy przyjdzie konieczność wybrania jeszcze czterech robotników do zarządu, co już niebawem zapewne nastąpi, towarzysze nasi w Cieszynie uzyskają w powiatowej Kasie chorych rzeczywistą większość w zarządzie.

Moralne zwycięstwo jest już i tym razem po naszej stronie. *T. R.*

Konfiskaty Dolińskiego przed sądem.

Wskutek wezwania c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z dnia 12 lipca br. Pr. III 100/9/00, wzywam szanowną Redakcyę po myśli § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania: Pr. III 100/9/00. W numerze 100 „Naprzodu“ z dnia 11 lipca 1900 na stronicy 4, wydrukowano artykuł pod tytułem „Konfiskaty krakowskie przed trybunałem“, w którym podano szczegóły przemówienia ck. zastępcy prokuratoryi państwa Ptasia przy rozprawie opozycyjnej dnia 10 lipca 1900, odnośnie do konfiskaty nru 84 „Naprzodu“ przeprowadzonej, niezgodnie z prawdą i treścią protokółu rozprawy, albowiem: 1) nie jest prawdą, aby powyższy zastępca prokuratoryi wyraził się słowy: „Po komentarzu posła.... nie ma“, prawdą natomiast jest, iż zastępca prokuratoryi powiedział tylko, że artykuł skonfiskowany oceniać należy jak się przedstawia bez komentarzy, w szczególe bez komentarza podanego przy rozprawie przez p. posła Daszyńskiego, bo do pism nie dołącza się żadnych komentarzy i skonfiskowany artykuł dostał się do rąk czytelników bez komentarza i być może, że czytelnicy czytający dzisiejszy komentarz p. Daszyńskiego, inaczej możebnie zrozumieliby skonfiskowany artykuł, atoli ponieważ komentarza nie mieli i nie mają, muszą zrozumieć artykuł tak, jak się przedstawia i jak go wszyscy rozumiemy i rozumieć musimy; 2) nie jest prawdą, aby zastępca prokuratoryi wypowiedział od siebie zdanie: „Państwo jest organizacyą sprzeczną z interesami ludu“, albowiem cytował on tylko słowa artykułu: „Jeżeli państwo nadal zostanie organizacyą sprzeczną z potrzebami ludu i t. d.“, wytykając karygodność tego twierdzenia; 3) nie jest prawdą, aby zastępca prokuratoryi wypowiedział, że dlatego nie przytacza szczegółowo powodów konfiskaty, bo nie ma zamiaru przy niej się za wszelką cenę upierać, albowiem takich słów zastępca prokuratoryi wcale nie wypowiedział, prawdą przeciwnie jest, że żądając wyraźnie zatwierdzenia konfiskaty, powołał się także na uchwałę konfiskacyjną. C. k. Sąd krajowy karny. Kraków, dnia 12 lipca 1900. *Wawrausch* mp. Kraków dnia 12 lipca 1900. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński.*

Przegląd społeczny.

Ruch robotniczy w Drohobyczu. Dzięki gorącej, od warsztatu do warsztatu prowadzonej agitacyi, odbyło się w Drohobyczu we wtorek dnia 10 b. m., liczne pouczne zgromadzenie robotników drzewnych.

Zgromadzenie zagaił tow. Maryan Rosenberg i polecił na przewodniczącego tow. Stanisława Hołdowicza, który też jednogłośnie przewodniczącym obrany został. Następnie zabrał głos tow. Rosenberg i w dłuższym referacie wykazał znaczenie i cele jednolitej organizacyi zawodowej. Po dłuższej dyskusyi, w której imieniem żydowskich robotników stolarskich przemawiał w żargonie tow. Horowitz, uchwalono jednogłośnie na wniosek referenta Rosenberga:

Robotnicy drzewni w Drohobyczu, w uznaniu naglącej potrzeby posiadania własnej zawodowej organizacyi, uchwalają założyć w Drohobyczu filię zawodowego stowarzyszenia „Zgoda“ i rozwinąć agitacyę, by wszyscy miejscowi robotnicy drzewni do organizacyi zawodowej należeli.

Poufne zgromadzenie uchwala obesłać zjazd robotników drzewnych we Lwowie w dniu 15 b. m. i delegatem swym mianuje tow. Stan. Hołdowicza.

Wkońcu wybrano zawodowy komitet agitacyjny, z pięciu towarzyszy złożony.

Potrzeba organizacyi zawodowej robotników krawieckich w Drohobyczu daje się coraz bardziej odczuwać. Organizacya powyższa tem łatwiej dałaby się przeprowadzić, o ile, że drohobyccy robotnicy krawieccy należą w przeważnej części do tutejszych robotniczych stowarzyszeń i pierwsi przeszli szkołę socyalistyczną. Możemy się przeto spodziewać, że myśl organizacyi zawodowej natrafi u robotników krawieckich na najlepszy grunt.

Zakaz fabrykacyi zapałek fosforowych w Szwajcaryi. Z Zurychu donoszą, że szwajcarska Rada związkowa zabroniła fabrykacyi zapałek fosforowych, niezmiernie szkodliwych dla zdrowia robotników, pracujących w odnośnych fabrykach. Sprzedaż ich dozwolona do 1 stycznia 1901 r. Kiedyż my w Austryi doczekamy się nareszcie takiego samego zbawiennego zakazu?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 lipca 1789. Zburzenie Bastylli. — 1889. Międzynarodowy kongres robotniczy w Paryżu. — 1895. Wielkie manifestacye robotnicze przeciwko klerykalnej ustawie szkolnej w Belgii.

Teatr letni w Parku krakowskim: dziś „Żoko, małpa brazylijska“.

Poronionym płodem stańczyków jest t. zw. „stronnictwo katolicko-narodowe“. Przyszło ono na świat martwe i żaden cudowny eliksir nie jest w stanie ożywić tego rozkładającego się już potworka. Dowodem tego ostatnie „walne zgromadzenie“ tego „stronnictwa“. Było też to „zgromadzenie“ tak samo liczne i tak samo mądre, jak samo „stronnictwo“. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że na tem zgromadzeniu nie było robotnika ani na lekarstwo, jak również i do nowowybranego wydziału tego „stronnictwa“ nie wszedł żaden robotnik, tylko sami majstrowie, jak Redyk, Kramarczyk, Kosobudzki, Szufa, Ligęza, Pruszyński, Gołąb, księża jak Bukowski, Rottermund, Łabaj, lokaje klerykałów jak dr. Olearski, lub płatni ich najemnicy jak Stróżyński.

Opłaciłoż się więc zakładać osobne „stronnictwo“ dla tych kilku majstrów i dla Stróżyńskiego? Cały roczny dochód tego stronnictwa wynosił 251 złr., a rozchód 266 złr. Stróżyński sam skonstatował, że mało kto, nawet z wydziałowych, płaci wkładki i że na walne zgromadzenie zaledwie kilku ludzi przyszło. Zgromadzenie to uchwaliło jednogłośnie, na wniosek jakiegoś Langera, zniszczyć do szczętu socyalną demokracyę, poczem odśpiewało piosenkę:

„Lecz nam do boju mocy brak!“

Ciekawy konflikt wybuchł z powodu zjazdu przyrodników i lekarzy między ck. władzami wojskowemi a ck. władzami pocztowemi. Podczas gdy minister wojny zakazał surowo lekarzom wojskowym brania udziału w zjeździe, ogłaszają ck. władze pocztowe w demonstracyjny sposób następujący komunikat, który przytaczamy dosłownie:

„L. 70654/V. Lwów, dnia 10 lipca 1900. Na czas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, t. j. na czas od 20 do włącznie 24 lipca b. r., będzie utworzonym w Krakowie w gmachu uniwersyteckim (Collegium novum) ck. Urząd pocztowy, który zajmować się będzie przyjmowaniem i doręczaniem wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych i telegramów“.

Nie ulega wątpliwości, że ck. komunikat pocztowy jest wyraźną demonstracyą przeciw zakazowi Krieghammera. Przyznać też trzeba, że ck. władze pocztowe postąpiły w tym wypadku z większą odwagą cywilną, niż p. minister-rodak Piętak, który gorżką pigułkę swego kolegi Krieghammera połknął w milczeniu i drapnął do Zakopanego, aby ją lepiej strawić.

Z powyższego komunikatu widzimy, że instytucya poczty jest bardziej postępową, niż militaryzm.

„Prawa ludu“ Nr. 14 został znowu skonfiskowany i to za fakta podawane we wszystkich podręcznikach historycznych, o postępowaniu szlachty w średnich wiekach. Prócz tego skonfiskował prokurator koniec odezwy stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego w Belgii, która była wydrukowana przed kilku dniami w „Naprzodzie“. Pan prokurator widocznie dzieli lud na więcej i mniej uświadomionych i to, co wolno czytać robotnikowi, nie wolno czytać chłopu!

Nr. 14 zawiera artykuły: Jubileusz drukarstwa. Zabytki lepszych czasów. O konstytucyi Szwajcarskiej. Kółka rolnicze. Z różnych stron. Z numerem tym wkracza to bratnie chłopskie pismo w drugie półrocze i wzywa czytelników, aby jak najbardziej rozszerzali wśród chłopów ten szczery swój organ.

Podziękowanie. „Związek stowarzyszeń robotniczych“ w Krakowie otrzymał od stowarzyszenia kształcącej się młodzieży „Ruch“ piękną ilość wybornych książek do biblioteki, za co składa imieniem wszystkich robotników serdeczne podziękowanie.

Niemiła pomyłka zaszła w druku wczorajszego felietonu naszego pisma. W trzeciej szpalcie na pierwszej stronie wydrukowano: „żadnych ustępstw, żadnych reform w kwestyach narodowościowych“, powinno zaś być: „w kwestyach religijnych, dogmatycznej natury“.

Obłąkanie. Chórzystka opery włoskiej p. Olimpia Caltani, która już od kilku dni zdradzała objawy obłąkania, dostała wczoraj popołudniu silniejszego ataku, tak, że zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej, które ją przewiozło do szpitala.

Straszna katastrofa. Przy nowo otwartej ulicy Bogatej (łączącej Karmelicką z ul. Stachowskiego) zawalił się wczoraj o godz. pół do 3 po południu tył nowowybudowanej 2-piętrowej kamienicy, zasypując gruzami 4 zajętych przy budowie robotników. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast 2 plutony straży pożarnej, pluton policyi i oddział pionierów i li tylko energicznej, połączonej akcyi tychże zawdzięczać należy, iż robotników wyciągnięto z pod gruzów żywych, jednakże strasznie pokaleczonych.

Pierwszej pomocy udzieliła nieszczęśliwym stacya ratunkowa, przybyła z dwoma wozami.

Z wydobytych z pod gruzów robotników 2 jest ciężko rannych i tych odwieziono do szpitala, 2 zaś lekko. Niebezpieczeństwa śmierci nie ma. Dwaj pierwsi leżeli przez 10 minut przysypani gruzami, zanim ich wydobyto.

Jak skonstatowano na miejscu również i front tejże kamienicy grozi lada chwila zawaleniem, wobec czego policya zarządziła zamknięcie ulicy.

Kamienicę tę buduje niejaki budowniczy Kohlmann, Niemiec, niedawno sprowadzony przez radnego miejskiego Beringera.

Chór akademicki urządza tego roku jak lat poprzednich, wycieczkę artystyczną po miejscach kąpielowych. „Chór“ koncertować będzie 18-go lipca w Rabce, 19-go lipca w Zakopanem, 21-go lipca w Szczawnicy. Lwią część programu wypełnią produkcye wokalne znanego barytonisty p. Gabryela Górskiego, obecnie śpiewaka opery warszawskiej.

Z za kulis przemysłu krajowego. W listopadzie r. 1899 przybył do ks. Jana Mińkińskiego, wikarego kościoła św. Floryana, przyjaźniaka, niejaki Feliks Cengler i zaproponował mu, aby z jego pomocą założył „Pierwszy chrześcijański skład tanich ubrań“, któryby tem różnił się od wszelkiej innej tandety, że zamiast dawać pracę miejscowym „partaczom“, sprowadzałby swój towar z wiedeńskich składów tanich ubrań. Umowa między dwoma dobrodziejami ludzkości przyszła do skutku i według treści tej umowy ks. Mińkiński miał zostać dyrektorem spółki, a p. Cengler jej urzędnikiem. Posady i godności były gotowe, chodziło tylko jeszcze o złowienie naiwnych, którzyby złożyli potrzebny kapitał zakładowy i tej misyi podjął się p. Cengler. W parę miesięcy lista spólników była już gotowa, gdy tymczasem ks. Mińkiński, chcąc spółce nadać jeszcze bardziej „patryotyczny“ charakter powciągał do niej kilku majsterków i określił ją statutowo jako „Stowarzyszenie zawodowych krawców“. Stowarzyszenie weszło w życie, ks. Mińkiński został wybrany dyrektorem i jako taki odmówił przyjęcia p. Feliksa Cenglera na urzędnika spółki. To też, kiedy ponadto na jednem z ostatnich posiedzeń zarząd Stowarzyszenia przyjął projekt p. Cenglera, aby chrześcijański skład zaopatrywać cichaczem z wiedeńskiego składu tanich ubrań Stefana Esdersa w Wiedniu (ul. Mariahilf Nr. 18) i tym sposobem wyzyskał cały jego misternie obmyślany plan, a jego samego „puścił z wodą“, poczuł p. Cengler głęboko swoją krzywdę i runął u stóp biskupiego tronu, zanosząc do ks. biskupa Puzyny skargę na niedotrzymującego umowy ks. Mińkińskiego; otrzymał jednak następującą lakoniczną odpowiedź: „Książęco-biskupi konsystorz dyecezyi krakowskiej, Kraków, dn. 7 lipca 1900 l. 2877. Wskutek podania wniesionego przez

pana, a dotyczącego pretensyi przeciwko ks. Janowi Mińkińskiemu, jako przewodniczącemu stowarzyszenia zawodowych krawców, oznajmiamy panu, że zażądaliśmy od ks. Mińkińskiego wyjaśnienia w sprawie, o którą się rozchodzi.

W odpowiedzi do nas wystosowanej rzeczony kapłan tłumaczy powody, dla których nie uważa pretensyi pana za uzasadnionej postanowieniami statutu. † Jan“.

Niezadowolony tem p. Cengler nosi się podobno z zamiarem wytoczenia skargi sądowej przeciw ks. Mińkińskiemu.

Tak wygląda popieranie przemysłu krajowego w czynie naszych chrześcijańsko-socyalnych macherów.

Wypadek przy komunii. Dnia 11 bm. odbyła się w szkole Staszyca we Lwowie pierwsza komunia dziewcząt. Jak zwykle kazał katecheta poubierać się dzieciom w lekkie białe sukienki i welony na głowę. Podczas mszy trzymały one palące się świece w rękach. Od jednej ze świec zajął się welon i nagle uczenica stanęła w płomieniach. Z trudem udało się nauczycielce i koleżankom stłumić płomień i uratować od ciężkiego wypadku. Dziewczątko to z przestrachu się rozchorowało, a i inne panny wyszły z kościoła ogromnie przestraszone. Możeby już raz dać spokój temu noszeniu zapalonych świec podczas nabożeństw i procesyi wśród tłumów ludzi, gdzie o wypadek nadzwyczaj łatwo.

Krucyata przeciw „Głosowi Przemyskiemu“. Władze postanowiły wszelkimi środkami zniszczyć „Głos Przemyski“. Jak już czytelnicy „Naprzodu“ wiedzą pod grozą ciągłych kar wszystkie drukarnie w Przemyślu odmówiły drukowania. Miał więc „Głos“ zacząć wychodzić w Jarosławiu. W czwartek 12 b. m. u drukarza Styrny w Jarosławiu zjawił się komisarz starostwa i oświadczył: „Jeżeli pan będziesz drukował „Głos Przemyski“ wszystkie roboty rządowe zostaną panu odebrane!“ Groźba ta zmusiła Styrnę do zaprzestania roboty, około już prawie wykończonego numeru „Głosu“. Ale i ten środek nie przyniesie zwycięstwa Galgotzemu i Stebelskiemu. „Głos Przemyski“ zacznie na nowo wychodzić w innem mieście, tam gdzie już nie sięga władza Galgotzego.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę znaczniejszej ilości koksu i węgla do kuźni z ostatecznym terminem do wnoszenia ofert 1 sierpnia 1900.

Tasama Dyrekcya rozpisuje sprzedaż większej ilości starego żelaza. Ostateczny termin do wnoszenia ofert 31 lipca 1900. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Opera. W powtórzonej onegdaj „Manon“ zamiast p. Betti'ego rolę młodego de Grieux śpiewał p. Cokinis. Jakkolwiek głos jego chwilami zupełnie kobiecy mniej jest miły i przyjemny od głosu p. Betti'ego, w każdym razie jest silniejszy, rozleglejszy i znacznie łatwiej emitowany. Brakło więc owego tremola, o którem wspominaliśmy w sprawozdaniu z pierwszego przedstawienia „Manon“ i tych brzydkich jękliwych fermat. P. Cokinis jest też bardziej dramatycznym śpiewakiem, choć i on nie zadowalnla wymagań stawianych artyście, odtwarzającemu młodego de Grieux.

Reszta obsady pozostawała niezmieniona. Orkiestra spisała się jeszcze lepiej, niż na pierwszem przedstawieniu.

Stróże kamieniczni wnieśli do Magistratu krakowskiego petycyę, w której żądają: 1) Usunięcia zwyczaju, iż niektórzy z lokatorów mają klucze do bram domów, a pozostawienie wyłączne obowiązku stróżom otwierania kamienic po godzinie 10 w nocy; 2) karania w razie nieporządku około kamienicy, nie stróżów, lecz właścicieli domów, którzy niejednokrotnie nie chcą dostarczyć stróżom odpowiednich przyrządów do utrzymania porządku; 3) opróżnienia trzydziestu kilku mieszkań stróżów w mieście i na Kazimierzu.

Na petycyę tę, zawierającą słuszne i uprawnione żądania, odpowiedział Magistrat frazesami, do niczego nie zobowiązującymi. Nawet rewizya mieszkań stróżów, zapowiedziana przez Magistrat, będzie zapewne tylko czczą formalnością, gdyż jesteśmy przekonani, że żadnego kamienicznika nie ukarze p. Friedlein tak dotkliwie, aby zmienił mieszkanie stróżowi.

Ferye sądowe. W dniu 15 lipca rozpoczynają się ferye sądowe. Trwają one wedle ustawy przez sześć tygodni.

Przejechanie. W czwartek po południu przejechał dorożkarz przy ul. Zwierzynieckiej 5-letnią Zosię, córeczkę drukarza Mizińskiego. Z powodu uszkodzenia wewnętrznego ma dokonać prof. Trzebicki operacyi.

Na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Paryżu miał się po raz pierwszy zjawić delegat japońskiej socyalnej demokracyi. Jak już donieśliśmy, delegatem tym miał być tow. Tymyoshi Murai, przewodniczący związku japońskich stowarzyszeń robotniczych. Tow. Murai przybył już do Londynu, lecz oznajmia właśnie, że bardzo ważne okoliczności zmuszają go do natychmiastowego powrotu do Japonii. Nie będzie więc japońskiej delegacyi na międzynarodowym kongresie paryskim.

Dziennik o 320 stronicach. W dniu 30 z. m. ukazał się w Paryżu „Journal Officiel“ w niezwykłej objętości 320 stronic. Numer ten zawiera mianowicie listę nie podnoszonych już od roku 1870 — wkładek do wszystkich francuskich kas oszczędności. Lista zajmuje 264 stronic i zaopatrzona jest uwagą, że wszystkie wkładki, które nie będą podniesione, w okresie czasu od 1 lipca do 31 grudnia b. r., zostaną od 1 stycznia 1901 roku umorzone. — Wogóle wkładek tych jest 22.639, które wpłynęły do 322 kas, a wynoszą ogółem 966.723 fr. 14 cent.

Telegraf i telefon.

Centralny komitet wyborczy.

Lwów, 13 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla zmiany regulaminu centralnego komitetu wyborczego. Wzięli w niem udział i posłowie demokratyczni, Romanowicz, Rotter i inni, wbrew swej dawniejszej zapowiedzi. Po dłuższej dyskusyi uchwalono projekt, przedstawiony przez dra Skałkowskiego.

Komitet centralny ma być jeden na całą Galicyę. Koło sejmowe wybrać ma 12-tu członków i 6 zastępców do komitetu centralnego, który ukonstytuuje się, wybierając ze swego łona przewodniczącego, dwóch zastępców i dwóch sekretarzy. Prezez centralnego komitetu zwoła do Lwowa zjazd delegatów komitetów miejscowych, wybranych przez subkomitety. To zebranie delegatów wybierze dalszych 10 członków do centralnego komitetu, a uzupełniony tym sposobem komitet centralny powołać ma jeszcze do składu swego co najwyżej 10 członków. Powód jest ten, aby w komitecie centralnym wskutek kooptacyi były reprezentowane wszystkie kierunki polityczne w obrębie Koła polskiego i duchowieństwo.

Posłowie demokratyczni oświadczyli, że zasięgną opinii swego klubu co do stanowiska wobec nowego regulaminu.

Wylewy.

Borysław, 13 lipca. Cały Borysław zalany; wszystkie komunikacye przerwane a mosty zniszczone. Kilkanaście domów woda uniosła. Kilka osób utonęło. Szkody w kopalniach naftowych nieobliczalne. Deszcze bezustanne.

Stryj, 13 lipca. Część Stryja zalana, a mieszkania delożowane. Komunikacya gościńcem rządowym niemożliwa wskutek zniesienia mostu i zalania gościńca. Wojskowość bierze bardzo czynny i skuteczny udział w akcyi ratunkowej. Prezydyum namiestnictwa przysłało tu na miejsce sekretarza swego, Strzelbickiego.

Stanisławów, 13 lipca. Ruch osobowy na szlaku Stanisławów-Kołomyja został wczoraj 12 lipca pociągiem nr. 311 na nowo podjęty, a to na razie zapomocą przesiadania się osób i przenoszenia pakunków przez uszkodzone miejsca pomiędzy stacyami: Koroszów a Hołosków. Ruch towarowy będzie prawdopodobnie, skutkiem usunięcia się toru przez dni 14 zamknięty.

Na szlaku Stanisławów-Köresmesrö został ruch pociągów osobowych i towarowych wczoraj pociągiem nr. 3.112 podjęty na nowo.

Skole, 13 lipca. Przejazd konstrukcyi żelaznej ze Skolem, wskutek ogromnego napływu drzewa, podniesiony i na bok usunięty. Przejazd żelazny cały wygięty. Między Tuchlą a Hrebenowem również most podniesiony z tej samej przyczyny co w Skolem.

Przemyśl, 13 lipca. Woda na Sanie wzbiera ogromnie szybko, pustosząc okoliczne pola. Tysiąc belków drzewa budulcowego, nagromadzonego do spławiania, uniosły wody Sanu W samym Przemyślu woda zerwała zbudowane na Sanie łazienki p. Bluja i uniosła je. Przedmieście „Wilcze“ stoi pod wodą, tak samo część przedmieścia „Wygoda“ i składy drzewa Golingera. Przy wyławianiu drzewa utonął jeden robotnik. Ten sam los o mało nie spotkał flisaków, spławiają-

cych opałowe drzewo. Tratew prowadzona przez nich uderzyła o wojskową pływalnię, rozbiła się w kawałki a flisacy wpadli do Sanu. Pogotowie wojskowe pionierów wyratowało ich.

Deszcz ulewny bez przestanku pada już trzeci dzień.

Stryj, 13 lipca. Woda znacznie opada. Do południa stan wody dochodził do mostu kolejowego, obecnie opad wynosi 60 centimetrów.

Mimo to przedmieścia: Ryn, Łany, trakt drohobycki, bolechowski i skolski zalane, woda płynie rwącą falą gościńcem.

Komunikacya między domami uniemożliwiona. Wszystkich mieszkańców z domów, które grożą zawaleniem, delożowano.

Również ludność w większej ilości najbliższych wsi delożowano. Nędza okropna. Straty na razie nieobliczalne, ale ogromne.

Nowy regulamin dla parlamentu.

Wiedeń, 13 lipca. „Wiener Abendpost“ i „Fremdenblatt“ dotychczas nie zamieściły sprostowania wiadomości podanej przez „Politik“ o nowym regulaminie dla Izb.

Bankructwa.

Wiedeń, 23 lipca. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza następujące niewypłacalności: Fryderyk Rotter, handlarz szkła i porcelany we Lwowie; Karol Sternberg, właściciel drogueryi w Suczawie; Ludwik Mick, kupiec w Brüx; Walenty Halister, handlarz towarów korzennych w Gracu; Fryderyk Rosenzweig, handlarz mebli w Eperies na Węgrzech; Anna Zastera, kupcowa w Czasławiu w Czechach; Rudolf Heller, kupiec w Brüx w Czechach, i Józef Kohn, kupiec w Vasarhely na Węgrzech.

Izba handlowa i przemysłowa Niższej Austryi ogłasza zaś następujące bankructwa zagraniczne: Eufrozyna Jonescu w Bukareszcie; Osman Vassi w Salonikach i Proka S. Gjermanović w Niszu w Bułgaryi.

Amnestya we Francyi.

Paryż, 13 lipca. „Journal oficiel“ ogłasza: Z powodu święta narodowego (14 b. m.) oraz wystawy wszechświatowej, prezydent rzeczy-pospolitej ogłasza zupełną amnestyę, zmianę kary, lub jej zmniejszenie dla 455 przestępców, odbywających karę, bądź na deportacyi, bądź w więzieniach centralnych lub domach poprawczych we Francyi lub Algeryi.

Krwawy strejk.

Havre, 13 lipca. Stan rannych pomyślny. Spokój powraca. Tow. Laville wypuszczony na wolność. Strejkujący godzą się na porozumienie przez deputatów z pracodawcami, ewentualnie na sąd polubowny.

Wojna transwalska.

Londyn, 13 lipca. Lord Roberts telefonuje z Pretoryi pod datą 12 b. m. Z przykrością donoszę, że Burowie po całodziennej walce wzięli cały garnizon w Nystralsneck do niewoli. Garnizon składał się z 1 szwadronu i 50 ludzi z innego pułku. Burowie zabrali 2 działa. Straty Anglików są znaczne.

Dalej donosi Roberts, że generał Smithzorien pobił Burów koło Krügersdorf i przyprawił ich o znaczne straty. Generał Buller odparł nieprzyjaciela, który chciał zniszczyć linię kolejową pod Paardekraal.

Wojna w Chinach.

Londyn, 13 lipca. Według wiadomości, nadesłanej wczoraj z Szanghai z dobrego źródła, 30.000 rosyjskich żołnierzy maszeruje od północy na Pekin.

Londyn, 13 lipca. Dzienniki zapewniają, że pewien chiński kupiec otrzymał z Szanghai list z Pekinu, datowany d. 30 czerwca, a donoszący, że poselstwa w Pekinie są zburzone, a cudzoziemcy wymordowani.

Berlin, 13 lipca. Z krążowników niemieckiej eskadry w Taku telegrafują pod datą d. 7 b. m.: Ostrzeliwanie Tien tsinu przez chińskie wojska trwa dalej. Położenie jest groźne.

Wszystkie, opuszczone przez Europejczyków domy, splądrowali rosyjscy żołnierze. Rosyjscy oficerowie zmuszeni byli wreszcie dwóch żołnierzy na ulicy zastrzelić, aby położyć kres rabunkom.

Petersburg, 13 lipca. Podług otrzymanych tu wiadomości bokserzy wzmacniają zajęte pozycye między Tientsinem i Pekinem.

Od dezerterów chińskich dowiedziano się, że przy fortyfikowaniu biorą udział wojska chińskie.

Petersburg, 13 lipca. Wojska europejskie w Tientsinie cierpią na brak wody. Woda z rzeki Peiho strasznie zanieczyszczona. Wice admirał rosyjski Aleksiejew nakazał oczyszczać wodę na okrętach stojących w zatoce i dowozić łódkami.

Berlin, 13 lipca. Nadzwyczajne wydanie „Militärisches Wochenblatt“ podaje skład korpusu, mającego wyjechać do Chin. Komendantem jego mianowany generał Löffel. Korpus składa się z 2 brygad, każda brygada składa się z 2 pułków i 2 batalionów piechoty na stopie wojennej, 1 pułku jazdy, 1 pułku artyleryi, 1 batalionu pionierów i oddziału technicznego.

Berlin, 13 lipca. Krążą pogłoski, że rząd niemiecki zamierza położyć areszt na budujących się w dokach niemieckich krzyżownikach i torpedowcach, zamówionych przez Chiny.

(Ponieważ zamówienia zrobione były przed rozpoczęciem się walki i wojna Chinom dotąd nie została oficyalnie wypowiedzianą, byłoby to aktem zwykłej grabieży. *Przyp. Red.*).

Londyn, 13 lipca. „Daily Telegraph“ donosi, że Lihung-czang postanowił pozostać w Kantonie i nie wyjeżdżać do Pekinu.

„Standard“ przynosi z Szanghai wiadomość, że oddział rosyjski pobił Chińczyków i bokserów na południe od Mukden. Europejczycy w Niu-czwang obawiają się napadu ze strony wojsk chińskich i bokserów.

Waszyngton, 13 lipca. Mac-Arthur telegrafuje: 2 bataliony 14 p. piech. i baterya 5 pułku artyleryi, razem 1038 ludzi dnia 13 wyrusza z Filipin do Taku. (Z Ameryki przybędą nowe siły dla zastąpienia wysłanych. Przyp. Red.).

Rzym, 13 lipca. Wczoraj zebrały się w Neapolu kompanie z różnych garnizonów, przeznaczone dla utworzenia dwóch batalionów, jadących do Chin. 16 b. m. wsiądą na 3 okręty transportowe.

Paryż, 13 lipca. Według urzędowych danych siły francuskie, znajdujące się w Chinach, w drodze do Chin i mające dopiero wyruszyć wynoszą: 4 pułki piechoty morskiej 7.400 ludzi, 8 bateryj artyleryi 1.600 ludzi. Oddział telegraficzny, inżynierski i infirmierski 200. Administracya 22. Naczelne dowództwo obejmie niezawodnie generał Voyron (znany z wojny madagaskarskiej. Przyp. Red.).

Plany rosyjskie.

Petersburg, 13 lipca. „Siewiernyj Kurjer“ podaje: „W ministerstwie spraw zewnętrznych oświadczono nam, że w samym Pekinie i wogóle na zbuntowanej północy utworzyły się 2 wrogie względem siebie partye; na okoliczność tą należy patrzeć, jak na korzystny symptom dla stłumienia powstania w Chinach, gdyż niechybnie jedna z partyi będzie zmuszoną udać się pod opiekę państw europejskich“. (Oczywiście Rosyi. *Red.*).

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. W stowarzyszeniu „Braterstwo“, ul. Piekarska 40, odbędzie się dzisiaj (w sobotę) popołudniu o godz. 3 odczyt tow. Daszyńskiego, na który stowarzyszenie wszystkich członków zaprasza.

Lwów. Stowarzyszenie „Brüderlichkeit“ urządza w sobotę dnia 14 lipca b. r. „Festyn ogrodowy“ w ogrodzie Gutmanna, Żółkiewska 97. Program obfity. Wstęp 15 ct.

Drohobycz. Walne zgromadzenie „Braterstwa“ odbędzie się w sobotę dnia 14 lipca o godz. 2 w południe. Członkowie jawcie się jak najliczniej.

Poufne zgromadzenie robotników drzewnych, odbędzie się w niedzielę dnia 29 lipca o godz. 8 wieczorem w lokalu „Braterstwa“. Porządek obrad: 1. Zjazd krajowy robotników drzewnych we Lwowie (referent: delegat Stan. Hołdowicz). 2. Organizacya zawodowa i jej cele (ref. polski tow. Maryan Rosenberg, ref. żargonowy: tow. Marek Horowitz). 3 Dowolne wnioski. Towarzysze agitujcie od warsztatu do warsztatu!

Robotnicy krawieccy, którzyby do założenia miejscowej organizacyi zawodowej robotników krawieckich przystąpić chcieli, raczą się zgłosić u tow. Maryana Rosenberga.

Wiedeń. W niedzielę dnia 15 lipca, a w razie niepogody w niedzielę dnia 22 lipca br. odbędzie się **polska wycieczka ludowa** na łąkę p. Kordona w Hütteldorf. W program wchodzi: strzelanie z łuku o nagrodę, wyścigi wolne i we workach, puszczanie bal nu, muzyka, tańce i różne inne zabawy towarzyskie. Z powrotem pochód z lampionami. Początek o godz. 9 rano, wstęp 10 ct.

Uwaga. Na stacyi kolei miejskiej „Hütteldorf-Hacking“ będą przez cały dzień oczekiwali przybywających członkowie komitetu.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.